

Rysa czy wyrwa?

29 marca 2009

Obecnemu rządowi udało się coś, czego dotąd nie dokonała żadna władza. Doprowadził do gremialnego buntu w urzędzie administracji państwowej. Nawet za czasów PRL, w najgorętszych okresach niepokojów społecznych, takie rzeczy się nie zdarzały. Czy obecna koalicja otworzyła nowy rozdział w budowaniu standardów i zasad życia publicznego?

Premier Tusk, na wniosek wicepremiera Pawlaka odwołał prezes PARP ze stanowiska. Szczegóły tej dymisji opisuje „Polska The Times” (wydanie z 17.03.09). Reszta naszych ogólnopolskich i opiniotwórczych milczy, jak dotąd. Norma?

Opisany stan faktyczny odwołania prezes Jabłońskiej zdaje się ukazywać po raz kolejny faktyczne standardy, jakie obowiązują w rządzie „Człowieka z zasadami”. Te meandry jednak niech opisują bliżsi tematu.

Tu warto zwrócić uwagę na sytuację niespotykaną dotąd w polskiej rzeczywistości. Bunt urzędników instytucji administracji państwowej wobec decyzji władzy o odwołaniu szefa urzędu. Wywożenie na taczkach różnych dyrektorów czy prezesów przywożonych w teczkach od dawna już wpisało się w naszą rzeczywistość. Czy coś się zmieniło?

Nadal pielęgnowana jest norma, że na wysokich stanowiskach w instytucjach publicznych zasiadają znajomi królika. Choćby nawet półanalfabeci. Te wszystkie upadki firm państwowych, kopalń, stoczni, szpitali, te spirale zadłużenia całych resortów, a potem te próby naprawiania poprzez prywatyzowanie i dawanie w zarządy tym samym kacykom, którzy do upadłości doprowadzili, to są skutki polityki personalnej wielu rządów.

Tłumaczenia trudności przyczynami obiektywnymi, a teraz zwłaszcza globalnym kryzysem są, delikatnie określając, robieniem wody z mózgu obywatelowi. W sposób zresztą

niespecjalnie wyszukany. Bowiem skutkami tych zapaści są najczęściej pielęgnowane zwyczaje partyjnego obsadzania stanowisk. Często przez osoby, które mają kwalifikacje do, co najwyżej, zarządzania stadem inwentarza gospodarstwa z dziewiętnastego wieku.

I dotyczy to każdego nieudacznika, który ma szczęście mieć na wysokim stanowisku partyjnego kolegę. Przy czym i wiek też nie ma tu żadnego znaczenia. Widzimy na co dzień te młode wilczki, złaknione władzy. Formalnie wysoko wykształceni, europejczycy w każdym calu, Dopóki ust nie otworzą. Tak starzy jak i młodzi. Nabici wiedzą formalną, jedni i drudzy często wykazują już po jednym zdaniu swoje faktyczne predyspozycje do kierowania czymkolwiek.

Ale trend jest taki, że po usuwaniu, bezpardonowym, fachowców w swoich dziedzinach, fotele dyrektorów i prezesów obsiadają często właśnie takie geizery intelektu. Potem uruchamiana jest zasada domina. Wymiana każdego nie swojego na swojego.

Oczywiście, zastąpienie prezes Jabłońskiej przez jej dotychczasową zastępczynię nie musi od razu oznaczać powielania tego szablonu, o jakim wyżej. Jednakże, pomijając stronę fachowości, jeśli nowo ustanowiona prezes za jeden z priorytetów uznała ustalenie, gdzie, na czym komputerze sporządzony został ów protest, to ma to swoją wymowę.

Najistotniejsze w tej sprawie jednak jest to, że kilkuset urzędników instytucji państwowej podpisało się – z imienia i nazwiska – pod protestem przeciwko takiemu odwołaniu. Tego jeszcze w historii Polski nie było. Ani w PRL, ani w III RP, ani w II RP.

To, czego dokonał tandem Tusk-Pawlak – bunt urzędników państwowych przeciwko władzy państwowej – powinno być zapisane w annałach historii administracji i naukach o politycznych systemach ustrojowych państwa. Jeżeli spośród czterystu pięćdziesięciu urzędników pod listem protestacyjnym podpisuje

się czterystu, to jest to wyraźny sygnał, że podstawą sprzeciwu były względy merytoryczne.

Pozostaje tylko pytanie – rysa to jedynie, czy przełom cywilizacyjny państwa? Czy jesteśmy świadkami, że urzędnik państwowy z determinacją pokazuje wreszcie, że nie jest bezmyślnym i bezwolnym narzędziem, lecz jest człowiekiem świadomym, myślącym i również mającym głęboko zakorzenione poczucie przyzwoitości. A jednocześnie potrafiącym myśleć kategoriami dobra państwa, a nie tylko kategoriami swojego miejsca przy biurku.

Byłoby dobrze dla nas wszystkich, by ten niecodzienny przykład nieposłuszeństwa stał się podstawą budowania naszych standardów życia publicznego. Można tu się doszukiwać pewnych związków z istniejącym zwyczajem z czasów cesarstwa austrowęgierskiego, gdzie przyznawano odznaczenia za...niewykonanie rozkazu. Rozkazu głupiego, bezmyślnego, szkodliwego.

Setki tysięcy rzetelnych, fachowych, przyzwoitych i uczciwych urzędników administracji publicznej otrzymało przykład, że ustawiczne zginanie karku przed decydentami o konduicie miernot, czasem hochsztaplerów politycznych czy wręcz zwykłych prymitywnych graczy o władzę i stołki nie musi być standardem funkcjonowania państwa.

Urzędnik jest zobowiązany do lojalności wobec władzy. Ale tylko do momentu, dokąd władza jest lojalna wobec państwa i swoich obywateli. Poza tą granicą nie może być już mowy o żadnej lojalności wobec władzy.

Urzędnik nie jest narzędziem. Jest człowiekiem i obywatelem. I tylko na tej płaszczyźnie obowiązuje go zasada lojalności.

Autor: Witold Filipowicz

Źródło: [Kontrateksty](#)